Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, czwartek 6 października 1904 Nr. 229

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą:
miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 9 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Październik.

Jeśli gruda w „oktobrze"
A w „decembrze" deszcz pada,
Z oziminą niedobrze,
Stara gadka powiada.
(Kalendarz Berdyczowski z 1802 r.)

Według dawnej rachuby rzymskiej w kalendarzu Romulusa był to ósmy miesiąc roku, a stąd nazwa „October".

Senat rzymski chciał pierwotną nazwę miesiąca zamienić na Faustinus, dla uczczenia żony cesarza Antoniusza, Faustyny. Później otrzymał nazwę „Invictus" (niezwyciężony) na cześć Marsa, wreszcie cesarz Domicjan, naśladując Augusta, rozkazał nazywać go „Domitianus". Ale wszystkie te nazwy nie utrzymały się i po staremu pozostał October.

Był to miesiąc poświęcony w pierwszej połowie uroczystościom Marsa, w drugiej zaś Bachusa, z racyi winobrania. Więc uczty i pijackie pochody bywały wówczas w Rzymie uświęcone kultem religijnym, a filozofowie twierdzili, że „October" to miesiąc panowania złego geniusza, który najmędrszych, najcnotliwszych ludzi w bydlęta i dzikie bestje zamienia.

Kiedy w XIII wieku św. Dominik wprowadził nabożeństwo Różańcowe, a poświęcone czci Bogarodzicy, Kościół ustanowił święto N. Marji Panny Różańcowej na pierwszą niedzielę październikową i wogóle przez cały miesiąc pobożni odmawiają Różaniec, nie tylko prywatnie, ale zbiorowo w świątyniach Pańskich. Stąd upowszechniło się wśród ludu naszego w wielu okolicach kraju zwać październik miesiącem Różańcowym.

Z przysłów związanych z imionami świętych październikowych, wymieniamy najpopularniejsze:

Kiedy w dzień Boryjasza (d. 10-go),
Spadnie biała kasza,
A zaś na Edwarda (d. 13-go)
Ziemia będzie twarda,
To i święty Łuka (d. 18-go)
Nic już nie wyszuka.

Prognostyk ten dotyczy wczesnych mrozów w początkach października, nieraz się zdarzających i jest w związku z innem przysłowiem o świętym Łukaszu:

Powiedz że no Łukasz, czego w polu szukasz?
— Szukam tu rzepy. — Alboś jest ślepy?

Jeżeli lato było słotne i wogóle deszcze zaczęły padać około św. Jana (pod koniec czerwca), to wielce obrazowe ludowe przysłowie koniec słotom wróży dopiero na drugą połowę października:

Gdy się Jaś rozbeczy, mać go nie utuli,
Będzie sobie płakał do świętej Urszuli (d. 21 października).

Wogóle dopiero pod koniec miesiąca, w latach oczywiście normalnych, należy się spodziewać mrozów, o czem świadczy następujące przysłowie:

W dzień Szymona Judy (d. 28 października)
spodziewaj się grudy".

Przedtem bowiem zdarzały się dni ciepłe, słoneczne z ową fruwającą pajęczyną, którą, jak i tę porę, stanowiącą niby reminiscencję ubogiego lata, nazwano „babiem latem".

O „babiem lecie", pełnem poetycznych legend i symbolów, wspomnimy oddzielnie.

Tymczasem zaznaczamy jeszcze, że w październiku najlepsze bywa polowanie na



Hyeny pobojowiska. (Patrz: Ze świata: Kronika ilustr.).

słomki, które w tym czasie są najtłuściejsze. Czatować z wyżłem na ciągu wieczornym słomek, to najprzyjemniejsze dla prawdziwego myśliwca łowy październikowe. Również i na polowanie z ogarami właściwa pora.

Mikołaj Rej z Nagłowic, którego czterechsetna rocznica urodzin przypada w roku przyszłym, w „Żywocie Człowieka Poczciwego“ podaje cały szereg rad gospodarczych na miesiąc październik z następującą konkluzją:

„A odprawiwszy to domowe gospodarstwo, osiawszy też dobrze, nie wadzi, jeśli czas jest, nowinki pokopać, gnojku powozić, domków, chlewików poprawić: a nie moszlikiem, więc Bogiem a groszem. Nie żałuj się na to ani zadłużyć, ani przystawić. Bo to święta kopa, co dwie za sobą przynosić może. To już palem sprawiwszy domek i potrzeby jego, możesz i przejażdżek i wdzięcznych biesiad między przyjaciół i w domku swoim użyć“.

Z pola wojny.

Sytuacya w Mandżuryi.

Armie rosyjska i japońska stoją od siebie oddalone o 30 kilometrów i starcia przednich straży odbywają się codziennie. Do walnej bitwy jednak nie przychodzi — i obie strony zajmują warowne obozy. Wiadomości ważniejszych z pola wojny niema *prawie wcale*, zwłaszcza Japończycy pozostawiają Europę w zupełnej *nieświadomości co do swych zamiarów*. Natomiast nie brak doniesień tak awanturniczych, jak naprzykład, że Japończycy zbudowali tamę na rzece Hunho i wywołali wylew, który osłania i zabezpiecza ich działania na lewem skrzydle, albo jak to drugie, że zamierzają za pomocą opancerzonych samochodów wdzierać się w szeregi rosyjskie i nadać takim wynalazkiem obecnej wojnie sportowo-modernistyczny charakter. Wojna rosyjsko japońska bez sztucznych wylewów i opancerzonych samochodów jest jedną z najbardziej zajmujących w dziejach świata i nie potrzebuje tak kunsztownych urozmaiceń; najbardziej krytyczna jej chwila zbliża się właśnie. Geniusz dowódców będzie musiał zdobywać się na daleko poważniejsze pomysły, niż te, na które się wysilają wojenni reporterzy.

Rzecz charakterystyczna, że wśród strategików europejskich zaczynają się budzić wątpliwości, czy Japończycy myślą o działaniu zaczepnem pod Mukdenem. Niektórzy przypuszczają, że Japończycy są na to za słabi i że zdecydowaliby się na atak chyba wtedy, gdyby istotnie dostali wiadomość, iż generał Kuropatkin rozpoczął już z częścią armii odwrót do Tielinu. Ojama dał rozkaz do posunięcia się naprzód przeciw pozycjom japońskim dopiero wtedy, gdy nabrał przeświadczenia, że na południe od Taitsiho stoi tylko część armii rosyjskiej. I teraz Ojama czeka na jakiekolwiek decydujące ruchy Rosjan i na wytworzenie się przez nie pomyślnej do ataku chwili, tymczasem grupuje swoje siły i umacnia ich pozycje. Nie wyrzeka się działań zaczepnych, ale je *odkłada*. Pragnie zapewne najgoręcej ataku rosyjskiego, ufając, że Japończycy w działaniu obronnem okażą się niezwyciężonymi.

A japońska armia może *czekać* bez szkody dla siebie, bo jeśli rosyjskie siły wzrastają, wzrastają także w wielokrotnym stosunku siły japońskie. Japończycy mogą wystawić w pole *milion* wojska, więc i liczebnie mogą zawsze górować nad Moskalami.

Za miesiąc nastąpi w Mandżuryi zima, która kres położy większym operacyom wojennym. Jeżeli Japończycy zamierzają całą armią uderzyć na Moskali, muszą to uczynić w tych dniach.

Z Portu Artura.

Do Czifu nadszedł rzekomo list z Portu Artura, który stwierdza, że podczas ostatniego szturmu Japończyków, który trwał cztery dni, jeden batalion rosyjski został prawie zupełnie zniesiony. Japończykom udało się wprawdzie zająć pewną korzystną pozycyę, lecz Rosyanie wyparli ich następnie z tej pozycyi. Chińczycy, którzy onegdaj opuścili Port Artura, opowiadają, że działanie rosyjskiej artyleryi było straszne. Stoki t. zw. Wielkiego Pagórka były prawie zupełnie zasłane trupami. W pewnem zagłębieniu leżało razem 309 rosyjskich i 200 japońskich trupów. Japończycy tylko w części zdołali przeszkodzić dostarczaniu wody do Portu Artura. Miasto posiada także wiele przyrządów do przerabiania wody morskiej. Żywności jest również dosyć, lecz brakuje konserw mięsnych, których zapas już się wyczerpuje. Codziennie biją w mieście 200 sztuk osłów. Funt mięsa oślego kosztuje 10 szylingów. Jedno jajo kosztuje 10 pensów.

Inne ros. pismo donosi, że korzystając z wyczerpania wroga generał Stoessel wykonał gwałtowną wycieczkę w kierunku ku zatoce Gołębiej. Po zaciętej walce powiodło się Rosyanom spędzić tu Japończyków z zajmowanych pozycyj i nowe zadać im straty. Działo się to 30 września. Walka trwała cały dzień. Nazajutrz Japończycy wysłali do generała Stoessla parlamentaryusza z prośbą o kilkogodzinne zawieszenie broni celem opatrzenia rannych i poległych. Generał Stoessel przystał na to życzenie.

Wiadomości te wskazywałyby, że Port Artura nie rychło upadnie. Trzeba jednak pamiętać, że są to wiadomości rosyjskie. Korespondent „Timesa“ natomiast ostrzega, aby niedowierzano opowieściom rosyjskim i stwierdza, że Japończycy co dzień robią postępy w oblężeniu.

Duch wojska japońskiego.

Jeden z korespondentów angielskich pisze:

„Japońscy jenerałowie są nawskroś praktyczni; opinia zewnętrznego świata nic ich nie obchodzi, nie pozują, nie dbają o oklaski. Ich własna cenzura, którą obostrzyli do ostatnich granic, jest powodem, że sława ich nie rozchodzi się po świecie. Korespondentom najczęściej nie wolno wymieniać nazwisk dowódców w najdonioślejszych operacyach i bitwach, bo nazwiska mogłyby dać nieprzyjacielowi do poznania, jakie, a więc i jak silne oddziały czy brygady mają przeciw sobie.

Jenerał Okasawa zebrał swoje wojsko

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

81

Aby się zapewnić, że posługiwano się istotnie drabinką dla dostania się do wnętrza pałacu, powrócił detektyw do szopy, zdjął drabinę i przeniósł ją pod okno. Próba dała mu najzupełniejsze zadowolenie. Odległość obu nóg drabiny zgadzała się najzupełniej z rozstępem między obiema dziurami w ziemi.

Garden wspiął się po szczeblach i oglądał okno od zewnątrz.

Utwierdziło go to co do zgodności jego podejrzeń, poczem zlazł na ziemię.

— Nic nie mogę zrozumieć — rzekł do siebie. — Niezawodnie ten wściekły pies, którego samo udawanie włamywania wprawiało w tak okrutną wściekłość, nie byłby pozwolił obcemu dostać się aż tu... po nocy... to oczywista. A zatem, któż to z domowych gości, a dobrze znany Brunowi, miałby potrzebę dostawania się — do salonu w sposób tak szczególny? Czy miałby jednak tak postąpić dlatego tylko, że drzwi były zamknięte?

Szukał wszędzie po ogrodzie odcisków kroków i nigdzie ich nie widział. A jednak ktokolwiek by pragnął dostać się do środka domu „okienną drogą“, musiałby przejść aleją ogrodową; następnie musiał by również przesunąć drabinę jakby jaki most ponad klombem kwiatowym.

Garden odniósł drabinę do szopy i nieco zbity z tropu zajął napowrót swe miejsce pod oknem.

W tem oczy jego, utkwione w ziemię, zatrzymały się na jakimś przedmiocie, zatkniętym w gruncie w środku klombu kwiatowego.

Z daleka miało to pozór owych kawałków drzewa, którymi ogrodnicy robią dziury w ziemi. Przedmiot znajdował się ściśle pod oknem.

Detektyw wstąpił jedną nogą w kląb, pochylił się i wydobył z ziemi ów kawał drewna. Gdy zobaczył, co wyciągnął, wzrok mu się zaognił, a wargi złożyły się okrągło do wesołego pogwizdu.

Było to dłuto!

Ktoś, kto się niem posługiwał dla podważenia ram okiennych, upuścił je widocznie i najprawdopodobniej zapomniał o niem.

Garden starannie otarł ziemię, pokrywającą stal, czyniąc to tak delikatnie — jak gdyby ocierał listki róż. Miłe bo nasunęło mu się w tej chwili wspomnienie innej głośnej sprawy, dowiedzionej jego śledzeniem, a w którem również podobne odnalezienie dłuta miało w następstwie aresztowanie pewnego człowieka a w końcu jego powieszenie!

Ostrze nie miało na sobie żadnych śladów swego pochodzenia lub firmy fabrycznej, a mimo to Garden nie odczuwał najmniejszego zawodu. Wierzył on niezmiernie w wyniki badania z pomocą lupy; niestety jak na nieszczęście nie miał w tej chwili przy sobie owego, tak niezbędnego małego narzędzia.

Właśnie zamierzał już dłuto włożyć do kieszeni, gdy naraz zdało mu się, iż wystający rąbek papieru należy do oprawy ostrza w rączce drewnianej. Najprawdopodobniej, robotnik jakiś, mniej troskliwy, naprawił swe rozchwiane narzędzie w ten pierwiastkowy sposób.

Poruszając, wykręcając na wszystkie strony, wydobył wreszcie ostrze z kłódki i wraz wyciągnął mały kawałeczek papieru.

Nie można się było spodziewać, aby detektyw miał na nim znaleść zapiski jakieś, płodne w następstwa; grał tu jednak rolę prosty przypadek, a Garden miał tę właściwość, że oczekiwał zawsze od losu jakiejś pożądanej niespodzianki.

Ciąg dalszy nastąpi.

w czasie gęstej mgły, rankiem 4 lipca i udaremnił Rosyanom zajęcie Motienlingu; on to sprawił, że już pomyślny atak Kellera, 17 lipca, zmienił się na fatalną klęskę; jego też żołnierze, doskonale rozłożeni wśród skał Juszilingu, położyli trupem tysiąc Rosyan, sami strat nie ponióslszy prawie żadnych. Okasawa jest pierwszorzędnym strategikiem i zarazem dzielnym żołnierzem. W Anglii lub Ameryce zostałby odrazu popularnym bohaterem.

Jenerał Kuroki jest sobie cichym, bezpretensyonalnym oficerem, typu Moltkego. A typ ten właśnie przeważa w wyższych rangach japońskiej armii. Wojsko Kurokiego podobne jest do swego wodza. Rosyanie mają swoje orkiestry pułkowe, które grają o zachodzie słońca, w marszu i podczas bitwy — ich żołnierze idą bić się przy odgłosie bębnów, śpiewają swoje pieśni przy wieczornym posiłku, czasem chór śpiewów patryotycznych rozbrzmiewa wśród górzysk, od rosyjskich ogni obozowych do milczących patroli japońskich.

Ale w tej kampanii, choć piechota japońska ma trąbki, przy odgłosie których maszeruje w czasie pokoju, na froncie nie słyszałem już nietylko muzyki, ale nawet trąbki ani razu. Nie słyszałem ani razu żołnierzy śpiewających. Kapela gwardyi cesarskiej była czasem w głównej kwaterze — wspaniały obrzęd religijny ku pamięci poległych pod Fengwangczengiem zakończył się fanfarą wojennych surm. Ale muzyka nie wchodzi do codziennego życia żołnierzy. Ich zapał zdradza się tylko w chwili zwycięstwa owym tajemniczo dziwnym, porywającym okrzykiem: „banzai!“ — i z tym okrzykiem idą do ataku.

Nie jest też ta armia hulaszczą. Nieliczni przekupnie, dopuszczeni do frontu — sprzedają papierosy, wachlarze, ręczniki, chustki, mydło, szczoteczki do zębów, papier listowy. Najbliższy kram, gdzie można dostać butelkę saki (wódki) lub piwa, jest w Fengwangczengu, 75 km., poza tylnemi strażami. Herbata, wachlarz i papierosy — to bal dla żołnierza; jego ulubioną rozrywką zaś jest łowić ryby, pisać listy i czytać gazety. Wczoraj jakiś batalion piechoty przechodził tędy opodal przez piaski, pocąc się okropnie pod żarem słońca, prawie tropikalnym — każdy żołnierz miał w ręku papierowy wachlarz. Niektórzy „attaches“, bardzo konserwatywni, gorszyli się na widok wachlarzy i kociołków do herbaty, zwisających przy siodłach i żołnierskich pakunkach. Lecz to są ustępstwa, które zeuropeizowana armia japońska czyni starej Japonii, a skoro żołnierze bardzo chętnie noszą dodatkowy ciężar, to czemużby im go wzbroniono?

Japońskiego żołnierza nikt sobie nie zdoła wyobrazić, kto nie wie, jak on jest uprzejmy i uczciwy. Korespondent, żyjąc wśród wojsk, nie ukrywając różnych rzeczy, które muszą przecież nęcić żołnierzy, utrzymywanych jak najoszczędniej, pozostawia wszystko otwarte w namiotach bez najmniejszej obawy, aby coś zaginęło. Nic nigdy nie ginie — ani tytoń nawet, czy żywność.

Metoda Finzena.

Zmarły przed kilku dniami Duńczyk prof. Niels Finzen należał do rzędu uczonych, którzy stosowali najnowsze wyniki z dziedziny nauki o świetle do celów leczniczych.

Gdy w drugiej połowie zeszłego stulecia ukazały się niezmiernie ważne wyniki badań nad niewidzialną częścią widma słonecznego, pierwsze próby, mające na celu wykazanie własności fizyologicznych i leczniczych promieni fioletowych oraz ultrafioletowych, były robione przez niespecyalistów; dopiero nieco później lekarze zwrócili uwagę na nieznaną dotychczas gałąź terapii i wzbogacili wiedzę w ciągu ostatniego dziesiątka lat olbrzymią ilością spostrzeżeń, z których jedne należy jeszcze przyjmować ze sporą dozą ostrożności, gdy inne oddały już cierpiącej ludzkości niemałe usługi.

Jednym z najgłośniejszych badaczów w tym kierunku był Finzen. Jako gruntowny znawca ostatnich wyników badań nad niewidzialną częścią widma, umiał on pierwszym swoim próbom nadać cechę ściśle naukową i umotywować wyniki praktyczne. Metoda Finzena, znana szeroko w całym świecie lekarskim, polega na stosowaniu światła łukowego do leczenia niektórych chorób skóry, np. raka, a szczególnie wilka. Instytut Finzena („Lys Institut“), założony w r. 1896, ściągał wielu chorych, zarówno jak lekarzy, pragnących zapoznać się z nową metodą leczniczą. Wielu z nich starało się później ulepszyć, a właściwiej mówiąc zmodyfikować sposób leczenia Finzena i stąd powstało wiele systemów leczenia promieniami ultra-fioletowemi, wszakże zasadniczo mało różniących się od swojego pierwowzoru.

W metodzie, stosowanej przez F., używano lampy łukowej (o sile około 80 amperów), której światło było skierowane do rurki, zaopatrzonej w soczewkę. W celu zatrzymania możliwie największej ilości promieni cieplnych, posiłkowano się soczewkami kwarcowemi, które przepuszczają tylko najbardziej łamliwe promienie widma (fioletowe i ultra-fioletowe), pozostałe zaś zatrzymują. Ponieważ promienie przenikają w głąb skóry tem lepiej, im ona jest uboższa w krążącą krew, Finzen zastosował przy swoich doświadczeniach specyalny przyrząd, którego przeznaczeniem było zmniejszanie dopływu krwi do chorego miejsca.

Przy leczeniu wilka poddawano działaniu promieni chemicznych nieznaczną część ciała (1—3 cent. kw.) w ciągu około 2 godzin dziennie na odległości trzy czwarte metra od lampy; nic więc dziwnego, że proces leczenia trwał długo, niekiedy kil-

Z wystawy ogrodniczej.

III.

Następuje kolekcya owoców, zebranych w okolicy Lanckorony, a więc rozmaite jabłka, miodonki, knapki ze Stronia, winniki, wanaty i inne, gruszki, imponujące wielkością itd. Wśród owoców widać miniaturowy plan ogrodu sadowniczo-pszczelniczego w Lanckoronie, wykonany z tektury nadzwyczaj zgrabnie. Nie brak na nim altanki, są ule i jest cały dom szkolny z zabudowaniami gospodarskiemi. Wystawy dopełniają okazy przedmiotów potrzebnych przy ogrodnictwie, a więc łopaty, rydle itd.

P. W. Madej, kierownik szkoły w Bolechowicach, nadesłał na wystawę prócz owoców swojej hodowli, także okazy owoców z ogrodów sąsiadów, a mianowicie p. Z. Jabłrzykowskiego z Ujazdowa, Ożegalskiego z Hełmu, ks. prob. W. Łapińskiego z Bolechowic (prześliczne jabłka) oraz z ogrodów kilkunastu włościan z Bolechowic: Marcina Zająca, Jędrzeja Kiędry, Jana Kozery, Wojciecha Szeleźnika, Wojciecha Zawadzińskiego, Jacentego i J. Sendorów i Wojciecha Strugały.

P. Józef Gibas z Brzezia wystawił kilkanaście gatunków jabłek i gruszek.

Kolekcya owoców z gmin Burów i Balice, uzupełniona okazami z ogrodu szkolnego w Balicach, urządzona przez kierownika tamtejszej szkoły p. Kańskiego, — przedstawia się bardzo ładnie. Z włościan burowskich wzięli w wystawie udział Tomasz Woźniak, M. Pieruchałowa, Józef Suliński; z balickich Tomasz Klina i Frankowicz.

Kierownicy szkół: z Wyciąż p. Karol Gotkiewicz, z Kaszowa p. Wojciech Ślusarz, z Mokrzysk p. Fr. Bosak, z Rybnej p. Stan. Sendera, wystawili rozmaite rodzaje owoców, ten ostatni także duży garnek miodu akacyowego i kilka okazów jarzyn, odznaczających się niebywałą wielkością. P. Antoni Ślusarczyk, kier. szkoły w Witkowicach nadesłał przedmioty ogrodnicze, wyrabiane jako slojd, p. Kazimierz Łowczowski kier. szkoły z Bieńczyc i Jan Biskup kier. szkoły z Węgrzca kolekcye owoców.

Pokaźne miejsce na wystawie zajmują okazy sadów trembowelskich, zostające pod kierownictwem kier. szkoły z Trembowli p. Juliana Buciewicza. Są między nimi kolekcye warzyw i owoców gmin i szkół trembowelskich, oraz z ogrodu p. Buciewicza, który wystawił pomiędzy innemi wspaniałe buraki, cebule, olbrzymią rzodkiew, kilkanaście gatunków fasoli i rozmaite przetwory owocowe, wina i konfitury.

Kierownicy szkół: p. Romuald Bielikiewicz z Załuża, Józef Rybaczewski z Łasek, Tadeusz Zawadzki z Dżurowa, Walenty Natowski z Wojnicza, Jan Rogalski z Nastasowa, Dzikowski Bazyli z Bolestraszyc, Michał Kopeć z Łaz i Józef Okulczyk z Kościelisk wystawili kolekcye rozmaitych owoców, przeważnie jabłek i gruszek.

Kurs rolniczy w Nowosiółce nadesłał kilkadziesiąt okazów jarzyn, pośród których uwagę widza przykuwają zwłaszcza kukurudza, marchew i kalarepa, co do wielkości nieustępujące największym wymogom.

Ogółem we wystawie tej przeważają okazy owoców, warzyw i przetworów owocowych, które ma prawie każdy wystawca. Niepodobna jednak przejść obok tych kolekcyi bez zatrzymania się przy każdej, bez uważnego przyglądnięcia się pewnym okazom, gdyż w każdej znajdują się czy to jabłka, czy gruszki, czy warzywa takie, jakich w drugiej kolekcyi nie widzimy.

Najbardziej jednak gromadzi się publika obok tych kolekcyi, gdzie wśród owoców znajdują się i flaszki. Najlepszym zaś dowodem zajęcia się publiczności przetworami owocowymi jest fakt, że dzisiaj już wszystkie te flaszki, dzięki okoliczności, że można napoje kosztować, są prawie — próżne. Nie brak za to pochwał, jakich nie skąpi żaden z kosztujących „domowego wina“, „bernardyńskiego miodku“, a trzeba przyznać, że pochwały te są uzasadnione, szczere, że się słusznie wystawcom i wytwórcom należą.

Wszyscy wystawcy, to kierownicy szkół ludowych, którzy — jak widać z nadesłanych okazów — gorliwie ogrodnictwem się zajmują. Jest ich tylu, że trudno by było opisywać poszczególnie wystawę każdego. Brak nam na to miejsca i czasu, bo wystawa już w niedzielę będzie zamknięta. Poprzestaniemy więc na wymienieniu tylko

ka miesięcy. Otrzymane wyniki bywały nader zadowalające: miejsca zaczerwienione stawały się stopniowo coraz bledsze, owrzodzenie zabliźniało się dość równo, nie zniekształcając chorego organu.

Owo lecznicze działanie promieni fioletowych i ultra-fioletowych Finzen tłómaczył tem, że posiadają one własności bakteryobójcze; inni znów badacze twierdzili, że w danym przypadku promienie pobudzają tkanki do silniejszej reakcyi i skuteczniejszej walki z chorobą, gdyż metoda Finzena dawała dodatnie wyniki nietylko przy zakaźnych cierpieniach skóry, jak np. wilk, lecz również w cierpieniach natury niepasorzytnej.

Prócz światła łukowego, Finzen zastosował i światło słoneczne, posiłkując się dużemi (około 30 cm. w średnicy) soczewkami szklanemi, wypełnionemi cieczą, pochłaniającą promienie cieplne. Ze względu na okoliczność, że światło słoneczne nie jest jednakowe w różnych porach dnia i roku, oddano pierwszeństwo światłu łukowemu, którego działanie da się regulować stosownie do potrzeby.

Finzen dowiódł praktycznie i uzasadnił teoretycznie, jaki wpływ posiada czerwone światło na przebieg ospy, odry i szkarlatyny, dlaczego po ospie pozostają na twarzy małe ślady i wogóle przebieg choroby jest łagodniejszy, gdy chory przebywa w pokoju, do którego ma dostęp jedynie światło czerwone.

Badania Finzena utworzyły nową gałąź wiedzy lekarskiej i dały impuls do całego szeregu prac, które mogą w przyszłości wydać jeszcze poważniejsze, niż dotychczas wyniki.

Z KRAJU.

Z Woli Radziszowskiej piszą nam: Dnia 2 października o godzinie 8-mej wieczór wybuchł pożar w gminie Woli Radziszowskiej, powiatu Myślenice. Szalony żywioł opanował duże gospodarstwo włościańskie, składające się z domu mieszkalnego, stajni i stodoły napełnionej plonami. Rozpacz ogarnęła mieszkańców, gdyż z powodu posuchy zabrakło wody do gaszenia ognia. W tej chwili zjawiła się na miejscu pożaru straż pożarna kółka rolniczego. Woli Radziszowskiej i rozpoczęła akcyę ratunkową, nader utrudnioną z powodu braku wody, a wysuszonej strzechy i gęstości sąsiednich zabudowań. Dzięki energii straży, udało się wyrwać z płomieni bydło, trochę przyodziewy i gotówkę około 500 kor. Pastwą płomieni padł drób i 1 sztuka nierogacizny, wreszcie cały tegoroczny zbiór spalił się do szczętu. Strata wynosi około 7000 kor., a budynki nieubezpieczone. Sąsiednie budynki, prawie wszystkie ubezpieczone w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, dzięki wysileniu straży ocalały. O godzinie 10 w nocy zlokalizowano ogień, a dopiero rano o godzinie 6 ej ukończyła straż pożarna mozolną pracę. Z sąsiednich straży przybyła z pomocą straż pożarna ochotnicza z Krzywaczki, której należy się uznanie i podziękowanie za gorliwe spełnianie obowiązku.

Z Gorlic piszą nam: Przykład niesłychanej samowoli, z jaką postępują niektórzy inspektorzy szkolni, mieliśmy niedawno w Gorlicach z okazyi wyboru reprezentanta nauczycielstwa lud. do rady szkolnej okręgowej. Inspektor tutejszy, ks. Dutkiewicz, na którego powszechne dają się słyszeć skargi, pragnąc mieć w radzie szkolnej okr. przedstawiciela sobie oddanego, rozpoczął usilną agitacyę, aby delegatem nauczycielstwa tut. wybrano p. Dobrowolskiego, kier. szkoły w Sękowej, którego sobie nauczyciele wcale nie życzyli.

W głosowaniu wzięło udział 88 nauczycieli i nauczycielek, 70 głosów padło na katechetę szkoły żeńskiej w Gorlicach, powszechnie poważanego ks. Bronisława Świejkowskiego. P. inspektorowi się to nie podobało, samowolnie więc unieważnił ten wybór, usprawiedliwiając się tem, że kartek było oddanych 88, a głosujących było 85, co jak się okazało, było nieprawdą. W czasie przerwy nakłaniał też p. inspektor jak tylko mógł, aby głosy oddawano na p. Dobrowolskiego, co do reszty oburzyło nauczycielstwo. W drugim głosowaniu była już inna komisya, odbierająca kartki i gdy p. Zuzak, nauczyciel z Biecza, pierwszy oddał głos, p. inspektor rozwinął kartkę, przeczytał i dopiero rzucił do kapelusza, służącego za urnę wyborczą. Ostatecznie wobec tego, że p. inspektor sam odbierał kartki, odczytywał je i liczył, wybranym został p. Dobrowolski, który podobno otrzymał 50 głosów.

Nauczyciele wyborcy, pokrzywdzeni w swych prawach, wnieśli za pośrednictwem swego kandydata ks. Swieykowskiego protest przeciw takiemu wyborowi na ręce przewodniczącego rady szkol. okr. starosty radcy Tustanowskiego, oraz podali fakt bezprawia do wiadomości publicznej przez dzienniki. Mimo to dotychczas starostwo nie wkroczyło w tę sprawę, powodując tem oburzenie i rozgoryczenie u nauczycielstwa całego powiatu, w oczach którego ks. Dutkiewicz w jaskrawy sposób zgwałcił tajność wyborów i teroryzował tych, którzy jeszcze głosu nie oddali. Dziwimy się tylko, że p. Dobrowolski przyjął wybór, przeprowadzony wśród takich gwałtów.

nazwisk tych wystawców, których okazy szczególniejszą na siebie zwracają uwagę, chociaż, na pierwszy rzut oka, wszystkie kolekcye są jednakowe. Widzimy więc jeszcze w tym pawilonie kolekcyę p. Jana Trendoty z Pleśnej, St. Polaka z Żegocina, Jana Ćwioka z Wojaszówki, J. Frączkiewicza z Żuchowa, J. Piątka z Paszczyny, Wł. Kulisza z Tarnowca, Zielenkiewicza z Klaju, J. K. Tatary z Krzyszkowic, Adolfa Matery ze Skołyszyna, Macieja Staszka z Rącznej, Jana Macioszka z Luboczy. P. Macioszek jest jedynym, który wystawił także parę gałązek winogron własnej hodowli.

Gruszki suszone, serki owocowe, śliwki, marmolady i inne przetwory owocowe nadesłał p. Józef Merta z Bestwiny; różnego rodzaju owoce wystawili pp. Zygmunt Szybowski ze Skawy, Szymon Ferens z Obładowa, Jan Furdzik z Woli Filipowskiej, Wł. Romański z Łańcuta. M. Skumiel z Mszany dolnej,

Produkta ogrodnicze z pow. jordanowskiego, z Jordanowa i okolicy reprezentuje kolekcya p. Wincentego Łabudy.

Śliczne jabłka wystawili też p. K. Mroczkiewicz ze Stróż i Józef Drzewko z Siemiechowa.

W urządzeniu wystawy szkolnej największą zasługę przypisać należy także p. Spisowi, inspektorowi z Krakowa, którego czynną rękę znać na każdym kroku.

C. d. n.

Co słychać w mieście?

Kraków, 6-go października.

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Brunona. — Jutro w piątek Justyny p. — Pojutrze w sobotę Brygidy.

Czwartek.

Teatr. W miejskim „Koniec wieńczy dzieło“, komedya w 5 aktach W. Szekspira o godzinie 7 wieczór.

Piątek.

Teatr. Miejski zamknięty.

Rada miejska odbędzie dzisiaj po południu posiedzenie, celem wyboru II. wiceprezydenta.

Ze spraw miejskich. Wczoraj po południu obradowały: sekcya I., III. i VI. Szczegóły jutro.

Prof. Robert Poselt otwiera w swej „Wyższej szkole skrzypcowej“ (przy ulicy Radziwiłłowskiej pod l. 19), kursa akompaniamentu (lecons d'accompagnement), według wzoru i metody paryskiego konserwatoryum. Korzystać zeń mogą tylko te osoby wykształcone w grze fortepianowej, które pragną osiągnąć doskonałość w towarzyszeniu solistom, tudzież w stylowem wykonywaniu muzyki zbiorowej klasycznej i nowszej.

Zgłoszenia przyjmuje się codziennie od godziny 4 do 5 po południu.

Z kół rękodzielniczych. W kole mieszczańskiem odbyło się dalsze posiedzenie delegatów w sprawie szkoły wieczornej rękodzielniczej. W posiedzeniu wzięło udział 68 członków na 72. Przedmiotem obrad było uzupełnienie projektu już przedłożonego św. magistratowi miasta Krakowa

Powzięto następujące uchwały: Dla wszystkich uczniów tych rzemieślników, którzy ustawowo są uwolnieni od rysunków zawodowych wprowadzić szkołę dzienną popołudniową, od wpół do 3 do 5, dwa razy w tygodniu. Delegaci tych zawodów uznali ten czas za najodpowiedniejszy dla wszystkich uczniów tj. piekarzy, masarzy, rzeźników, golarzy, kawiarzy i t. d.; do szkoły tej mogliby uczęszczać także uczniowie i innych zawodów, o ile to nie będzie w wykonywaniu ich rzemiosła, przedewszystkiem z klasy przygotowawczej, gdyż nauka jest ta sama, a uczniowie rzemiosł sezonowych mogliby w czasie nie sezonowym korzystać z nauki dziennej i wieczornej, kończąc naukę roczną w 5 lub 6 miesiącach.

Dla reszty terminatorów uchwalono następujący projekt:

Klasa przygotowawcza i klasa I w niedzielę nauka odbywa się tak samo, jak dotąd, dalej trzy razy w tygodniu od w pół do 7 do 8 wieczór (jak żąda nowela).

Klasa II cztery razy w tygodniu, trzy razy od w pół do 7 do 8 wieczór, raz od w pół do 7 do w pół do 8. Projekt ten uchwalono przedłożyć władzy szkolnej miejscowej i czynić starania o zatwierdzenie. Uchwalono wydać odezwę do wszystkich panów rękodzielników, ażeby po wprowadzeniu tego projektu jak najliczniej posyłali swoich uczniów do szkoły, gdyż projekt ten zupełnie nie będzie przeszkodą ani pp. majstrom, ani władzom szkolnym i dali czas terminatorom, pół godziny na drogę do szkoły po zamknięciu zakładu przemysłowego o godzinie 6 wieczór; to też i liczba uczęszczających powinna się powiększyć i zachęcić uczniów do nauki, bo nie będą przeciążeni, gdyż nauki wieczornej mają półtrzeciej godziny, jeszcze do godziny jak żąda ustawa, bo 2 godzinna nauka wcale się nie skróci, powiększa się tylko rok szkolny z ośmiu miesięcy na dziesięć miesięcy, za zu-

pełną zgodą obu stron, tak rękodzielniczych, jakoteż i kół decydujących w tej sprawie. Uchwalono żądać od władz szkolnych, ażeby ile możności nauka w szkołach odbywała się grupami zawodowemi.

Uchwalono zwrócić się z prośbą do wszystkich osób, którzy mają głos decydujący w szkolnictwie, ażeby przedłożony projekt poparli, tj. p. posłów do Sejmu, p. prezydenta miasta, komisyę przemysłową miejscową, Radę szkolną, p. Stefanowicza inspektora szkół wieczornych i pp. posłów delegatów do Rady szkolnej.

Delegacye nie skończyły jeszcze swych czynności i będą odbywać dalsze posiedzenia w sprawie nauki terminatorów tj. ograniczenia przyjmowania uczniów do terminu, nieposiadających nauki szkół ludowych, oraz w sprawie założenia muzeum technologicznego i urządzenia okręgowej wystawy prac terminatorów.

Mianowania. Prezydent ministrów zamianował kierownikiem galicyjskiej Filii c. k. Biura korespondencyjnego, p. Stanisława Rossowskiego, a jego zastępcą i kierownikiem lwowskiego oddziału filii, p. Maryana Szydłowskiego.

Ślub p. Stanisława Radeckiego Mikulicza z Kozaczyzny na Litwie z p. Janiną Spornówną odbędzie się w sobotę 8 bm. o godz. 11 przed poł. w kościele OO. Zmartwychwstańców.

Frekwencya uczniów w szkołach krakowskich. Według zestawienia Rady szkolnej okręgowej do wszystkich szkół ludowych i wydziałowych w mieście zapisało się ogółem 9600 dzieci, z tego 5300 dziewcząt, 4300 chłopców. Do szkół pospolitych zapisało się 3715, do wydziałowych 5885 uczniów i uczennic.

Z wystawy ogrodniczej. Wczoraj o godzinie 12 w południe p. Edward Pierzchalski, zaszczytnie znany w Krakowie fotograf, zdjął grupę wystawców, biorących udział we wystawie. P. Pierzchalski dokonał już poprzednio kilkunastu bardzo ładnych zdjęć z wystawy, między innemi uroczystość otwarcia, którą można oglądać w oknie wystawowem jego zakładu przy ulicy Szewskiej pod l. 1, obok p. Feuza. W przyszłym tygodniu, jak się dowiadujemy, urządzi p. Pierzchalski wystawę wszystkich zdjęć, wykonanych na wystawie ogrodniczej.

Dzisiaj, we czwartek, na wystawie ogrodniczej przygrywać będzie od godziny 2 po południu orkiestra 13 p. p. Sądzimy, że publiczność, która dotychczas bardzo licznie zwiedzała wystawę, podąży tam dzisiaj jeszcze liczniej, tembardziej, że wystawa w niedzielę będzie stanowczo zamknięta.

Wczoraj zwiedziła wystawę szkoła haftów i kilimków p. Sikorskiej z Czernichowa.

Książeczkę wkładkową Tow. pomocy kredytowej na sumę 340 koron, wystawioną na nazwisko Joanny Wawreczko, znaleziono we wtorek i złożono w dyrekcyi policyi.

Nieostrożny woźnica. We wtorek wieczorem jechał końmi Józef Piszczek, woźnica dworu z Libertowic, na rogu Rynku i ulicy św. Anny, tak szybko i nieostrożnie, że najechał na p. Kończewskiego, obywatela ziemskiego, którego konie przewróciły na bruk i spowodowały liczne kontuzye. P. Kończewski mógłby był nawet przypłacić życiem, bo rozhukane konie wlokły go po ulicy, gdyby nie p. Adam Sitko, który śmiało rzucił się przed konie i z narażeniem się własnem powstrzymał je w porę. Woźnica w czasie całego zajścia, stracił kompletnie głowę i nie wiedział, co robić. Piszczka pociągnięto do odpowiedzialności.

Przyaresztowany policyant. We wtorek koło godz. 8 wieczór doprowadzono na tutejszą policyę Jana Czaję policyanta miejskiego z Podgórza, za wywoływanie zbiegowiska. Czaja chciał odwiedzić swą kochankę Julcię przy ul. Grodzkiej l. 27, ale na swoje nieszczęście spotkał się w bramie ze swą dawniej ukochaną, a teraz opuszczoną i wzgardzoną Marysią, która dowiedziawszy się, gdzie jej Janek chodzi teraz w konkury, zaczaiła się w bramie i postanowiła wymierzyć sobie sprawiedliwość. To też zaledwie Czaja postąpił kilka kroków w sieni, zbliżyła się do niego szybko energiczna Marysia i zaczęła swą pulchną rączką okładać niewiernego kochanka po twarzy, że aż mu czapka spadła, a następnie prędko znikła w bramie i uciekała ulicą. Gdy Czaja ochłonął z pierwszego przerażenia, oburzony pieszczotami Maryi, bez czapki puścił się za nią w pogoń, dogonił i pasem od szabli zaczął się jej odpłacać z procentem. Marysia narobiła krzyku, nagromadziło się wkrótce sporo przechodniów, którzy wzięli naturalnie stronę „słabej kobiety“, a ponieważ Czaja mimo to pasa nie żałował, przechodnie wezwali policyanta, który Czaję doprowadził na policyę. Po spisaniu protokołu Czaja poszedł do domu, a za swój postępek odpowie później przed sądem.

Müller i Barko wnieśli we wtorek na ręce przewodniczącego trybunału r. Błonarowicza zażalenie nieważności przeciw wyrokowi, skazującemu Mullera na 5, Barkę na $3^1/_2$ roku ciężkiego więzienia. Wczoraj odwiedziła Mullera 8-letnia córeczka; tak dziecko, jak i ojciec nie mogli się wstrzymać od łez. Muller przyrzekał, że po odsiedzeniu kary weźmie się do najcięższej nawet pracy; ma on zamiar wnieść do ministerstwa sprawiedliwości prośbę o internowanie go w więzieniu w Stein, gdzie więźniowie siedzą w osobnych celkach i mają przymusową pracę, za to jednak 8 miesięcy liczy się im za rok. W ten sposób zamiast pięciu lat Müller siedziałby tylko $3^1/_2$ roku. Tak Müller jak i Barko pozostają jeszcze na własnym wikcie i we własnych ubraniach. Walla natomiast, który już rozpoczął odsiadywanie kary, przeszedł na utrzymanie więzienne.

Szajka złodziei. Wczoraj odbywała się przed sądem przysięgłych w dalszym ciągu rozprawa przeciw szajce złodziei, złożonej z Kotyrby, Banacha, Mikulskiego, Jodłowskiego, Pakońskiego i Dybla, o której sprawkach pisaliśmy obszernie w środowym numerze. Wczoraj przedpołudniem ukończono przesłuchanie oskarżonych i świadków. Następnie prokurator uzasadniał oskarżenie, poczem przemawiali obrońcy oskarżonych: dr Jan Jakubowski, dr Gertler, dr Jendl i inni.

Wreszcie trybunał wydał wyrok, skazujący Kotyrbę na 3 lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc, Fr. Schmidta na 1 rok więzienia, Rosenzweiga na 3 miesiące, Stan. Banacha na 10 miesięcy, J. Jodłowskiego na 6 miesięcy; resztę oskarżonych uwolniono.

Na granicy rosyjskiej w Lgocie, przytrzymała austryacka straż skarbowa, Jakóba Wolfa i Beneta Potoka, zbiegłych z Rosyi, przy których znaleziono przeszło dwa tysiące rubli gotówką, pochodzącej prawdopodobnie z kradzieży lub sprzeniewierzenia. Aż do wyjaśnienia sprawy oddano zbiegów pod opiekę żandarmeryi austryackiej.

Złodziej brylantów. Dyrekcya policyi wiedeńskiej doniosła, że Szymon Ostrowski, czeladnik złotniczy, poddany rosyjski, skradł jednej z wiedeńskich firm jubilerskich brylantów za 5 tysięcy koron i uciekł, zapewne do Galicyi.

Kto ma słuszność? Rzeźnik podgórski p. Buttner wysłał wyrobnika Jana Pachla, usługującego różnym rzeźnikom, z mięsem do Krakowa, wręczając mu należytość na opłacenie akcyzy. Pachel postanowił na własną rękę ubocznie coś zarobić i korzystając z tłoku, jaki panował przy rogatce podgórskiej, kazał sobie wprawdzie mięso zważyć, ale zamiast z wystawionym kwitem iść do okienka kasowego i zapłacić należytość, prosto z kwitkiem przeszedł wśród ciżby przechodniów rogatkę i szedł spokojnie ku Kazimierzowi. — Wkrótce zoryentowano się jednak na rogatce i strażnik skarbowy puścił się za Pachlem w pościg, dogonił go i sprowadził napowrót ku rogatce. Tu musiał Pachel nietylko zapłacić należną kilkunastocentową kwotę, ale wymierzono mu jeszcze 15 K kary, a ponieważ Pachel nie miał takiej sumy przy sobie, więc akcyza pisemnie zwróciła się do pana Buttnera i zażądała uiszczenia karnej kwoty. P. Buttner wniósł rekurs od zapłacenia tej sumy, twierdząc, że on wyrobnikowi dał odpowiednią kwotę na zapłacenie akcyzy, a co Pachel zrobił, to go już nic nie obchodzi. Zachodzi teraz pytanie, kto ma słuszność, czy akcyza, czy p. Butter. Naszem zdaniem, p. Buttner nic w tej sprawie nie zawinił, więc też bez powodu nie może być karany stosunkowo nawet dość znaczną kwotą.

Przemyślny czeladnik. Marcin Steczowicz, 19-sto letni czeladnik u masarza, p. Żychowicza w Podgórzu, w ten sposób powiększał swą skromną pensyjkę, że kradł systematycznie swemu pryncypałowi kiełbasę, szynkę, wędzonkę i inne wędliny, które sprzedawał, „po znacznie zniżonych cenach“ różnym robotnikom. Wreszcie jednak wykrył p. Żychowicz jego manipulacye i niesumiennego czeladnika oddał w ręce policyi.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Hyeny pobojowiska. Gdy noc okryje cieniem pobojowisko, zasłane trupami i rannymi, pojawiają się na polu bitwy ludzie, gorsi od szakali, rozbójnicy i złodzieje, obdzierający umarłych i rannych...

A. Grottger przedstawił taką scenę na jednym rysunku z cyklu „Wojny“. Nasza ilustracya przedstawia nam hyeny ludzkie na polach mandżurskich. Są to Chińczycy, włóczący się za armiami, jak kruki, szukające żeru.

Wojna rosyjsko-japońska.

Straszne sceny pod Portem Artura.

Petersburg. Jenerał adjutant Stössl przesłał carowi następujące telegramy:

D. 3 października. Czuję się szczęśliwym, będąc w możności donieść Waszej Ces. Mości, że ataki, przedsięwzięte przez Japończyków przez cztery dni, dzięki bohaterstwu wojsk naszych odparte zostały z ogromnemi stratami nieprzyjaciela. Nieprzyjaciel bombardował gwałtownie twierdzę od godz. 9 do 5 rano dnia 23 września i przedsięwziął ataki na północną i zachodnią część twierdzy, jakoteż na zewnętrzne forty. Wszystkie te ataki odparliśmy, a w rękach nieprzyjaciela pozostały dwie zupełnie zniszczone reduty polne koło rezerwoarów, które nieprzyjaciel zniszczył. Ostatni szturm na Wysoką Górę odparliśmy dziś o godzinie 5 rano. Nieprzyjaciel zajął już tam mniejsze forty i ustawił tam karabiny maszynowe, z których rozpoczął ostrzeliwać nasze wojska.

„Na rozkaz jenerała Kondratienki porucznik Podgórski z strzelcami i pionierami ruszył przeciw Japończykom i rzucając ręczne granaty pyroksylinowe, odebrał te fortyfikacye, poczem wysadził je w powietrze. Japończycy uciekli w panicznym popłochu. Kapitan Syczew ścigał ich swymi strzelcami. Pułkownik Iruman, który kie-

rował akcyą, uważa, że porucznikowi Podgórskiemu zawdzięczać należy zupełne wyparcie Japończyków z Wysokiej Góry. Japończycy stracili przeszło 10 000 ludzi. (?) Cała załoga odznaczyła się w tej walce, szczególnie atoli jenerał Kondratienko, pułkownik Iruman, kapitan Syczew i porucznik Podgórski. Wojska walczyły po bohatersku, szczególnie zaś 5 pułk. Wszystkich ogarniało pragnienie, by twierdzy rosyjskiej na dalekim Wschodzie bronić do ostatniej krwi kropli".

Drugi telegram z dn. 3 b. m. brzmi: „Po krwawych atakach w czasie od 19 do 23 września twierdza cieszy się względnie spokojem. Obecnie nieprzyjaciel pracuje gorliwie i powoli posuwa się naprzód. Bombardowanie fortów i wnętrza twierdzy nie ustaje. Urządzamy często wycieczki. Duch armii jest ciągle bohaterski. Codziennie wracają do szeregów żołnierze wyleczeni w szpitalach. Prosimy Boga, aby nam zesłał zwycięztwo, a Waszej Ces. Mości zdrowie".

Petersburg. (B. kor.). Korespondent rosyjskiej ajencyi telegr. donosi z Charbina: Wszystkie ataki japońskie na Port Artura między 19 a 26 z. m. zostały odparte. — Rosyanie opuścili tylko kilka mniejszych fortów, przemienionych w kupę gruzów. Japończycy nie mogą ich obsadzić, bo znajdują się pod ogniem krzyżowym innych fortów. Straty japońskie są ogromne. Podczas ataku na redutę Pagodową Japończycy utracili prawie całą 9-tą dywizyę; stosy trupów zalegały całe pole; — ranni, którzy nie byli w stanie sami ujść za linię bojową, wyzionęli na miejscu ducha.

W całej armii mandżurskiej bohaterska obrona Portu Artura budzi podziwienie. Duszą obrony jest jenerał Stössl, któremu godnie dopomagają jenerałowie Kondratienko i Fock. — Były naczelnik Dalnego, jenerał Sacharow, oddał wielkie usługi inżynierskie. Duch całej załogi jest wyśmienity i w nim należy szukać przyczyn, dla której twierdza jest niezdobyta. — Gdy czwarta dywizya (jenerała Focka) ustąpiła ze wzgórza Wilczego, którego broniła przez dwa miesiące przeciw trzem dywizyom japońskim, jenerał Stössl kazał jej defilować przed sobą pod gradem kul nieprzyjacielskich.

Port Artura jest dostatecznie zaopatrzony w żywność i obrońcy są przekonani stanowczo, że utrzymają się przez dłuższy czas. Wszystkie wiadomości o wyczerpaniu środków żywności pochodzą ze źródeł japońskich i po większej części są prostym wymysłem. Przy ostatnich atakach Japończycy ponieśli około 10.000 strat.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Czifu: Straty Rosyan w okolicy Wysokiej Góry wynoszą 2000 w zabitych i rannych. Wedle doniesień chińskich Japończycy usiłowali mimo silnego ognia Rosyan ustawić ciężkie działa przed fortem Iczan. Japońska flotylla torpedowców na Morzu Żółtem doznała znacznych szkód z powodu orkanu i zmuszoną była powrócić na wybrzeża.

Londyn. „Morning Post" donosi z Szangaju d. 4 b. m. W Porcie Artura daje się odczuwać brak wody. Ciężkie działa wielkich krążowników „Bojana" i „Pallady" i okrętów wojennych „Połtawa", „Sebastopol" i „Pobieda" zostały przeniesione na ląd. Koło Mukdenu toczą się potyczki. Rosyjskie oddziały nad rzeką Hun zostały wzmocnione. Rosyanie obserwują Japończyków z balonów.

Ten sam dziennik donosi, że oddział Japończyków i Chunhuzów, złożony z 4000 ludzi, występuje czynnie w Sinminting.

Z Mandżuryi.

Charbin. Ros. aj. tel. donosi: Jak się zdaje, Kuroki zamierza obejść nasze lewe skrzydło, a armia japońska maszeruje na nasze centrum. Wiele wojsk japońskich wylądowało w ostatnich czasach. Okręty transportowe japońskie przywożą środki żywności do ujścia rzeki Jalu, stąd transportują je na dżunkach do Sahetsi, a dalej kulisi do Fengwangczeng. Budują tramwaj z Sahetsi do Fengwangczeng. Słychać, że Japończycy wybudowali kilka mostów na rzece Liao i że wszędzie naprawiają drogi. Wystąpienie kilku band Chunchuzów wskazywać się zdaje na rozpoczętą już bitwę. Komunikacya nie jest bezpieczna.

Petersburg. Jenerał major Orłow, który w bitwie pod Liaojangiem dowodził 54 dywizyą piechoty został odwołany i przydzielony do sztabu jeneralnego.

Około Mukdenu.

Petersburg. (B. kor.) Specyalny korespondent rosyjskiej ajencyi telegraficznej w Charbinie donosi: Jak się dowiaduję, japońskie straże przednie na całej linii od rzeki Hun do drogi, łączącej Mukden z Bensitu, d. 2 b. m. przeszły do ataku, zostały jednakże wszędzie odparte. D. 3 b. m. nie nadeszły żadne wiadomości z pola wojny.

Petersburg. Dzienniki wyrażają przekonanie, że w bitwie pod Mukdenem Kuropatkin powetuje sobie klęskę pod Liaojanem.

Groby cesarskie w Mukdenie.

Petersburg. (Oficyalnie). Telegram jenerała Kuropatkina z wczoraj donosi: Wskutek zażalenia ze strony rządu chińskiego, jakoby nasze wojska wycinały drzewa w świętym gaju grobów cesarskich, oglądałem te gaje i przekonałem się, że skargi są nieuzasadnione. Przed bramą parku, w którym znajdują się groby cesarskie, stoi nasza straż i nikogo tam nie wpuszcza. Wojsko nasze w gaju tym nie ścięło ani jednego drzewa. Zapytani przezemnie chińscy żołnierze i urzędnicy, którym powierzono opiekę nad grobami, nie wnieśli żadnego zażalenia. Tylko naokoło tego gaju wycięto na rozkaz komendanta korpusu bar. Stackelberga kilkadziesiąt drzew By odpowiednio wyświetlić zażalenia rządu chińskiego, donoszę, że groby cesarskie koło Fulin są zaniedbane i że mur otaczający jest w kilku miejscach zniszczony. — Wewnątrz parku pasą się konie i muły, a Mandżur Fuyan, który przez pewien czas dozorował te groby, obecnie znajduje się w więzieniu za to, że sprzedawał mieszkańcom Mukdenu drzewo z lasów świętych.

Chińczycy w służbie japońskiej.

Petersburg. „Birż. Wiedomosti" donosi z Mukdenu: Japończycy werbują Chińczyków do służby wojskowej. Oddziały chińskie zwane są „milicyą chińskich ochotników".

W Korei.

Londyn. „Daily telegraph" donosi z Seul: Wedle wiadomości z Genzan, przybyło 600 Rosyan do Chanheung; 2000 Rosyan z 6 działami polnemi przybyć ma wkrótce do Ergczeng. Rosyanie zamierzają na północnej Korei wylądować 30.000 ludzi. Na południe od Charbina rozwinęli Rosyanie wielką czynność.

Posiłki japońskie.

Charbin. Z Seul donoszą, że Japończycy oczekują posiłku 12.000 ludzi w Seul. — Także załoga w Genzan będzie wzmocnioną.

Nowa konferencya pokojowa.

Paryż. Paryskie wydanie „Nr. F. Heralda" donosi z Petersburga: W kołach oficyalnych projekt prezydenta Roosewelta o zwołanie konferencyi pokojowej, uważają za rzecz nie na czasie.

Nowy Jork. (B. kor.) Według telegramu „N. Y. Wordl" z Waszyngtonu, nieoficyalne zapytanie przez Stany Zjednoczone w Europie przekonało prezydenta Roosewelta, że obecna pora nie jest stosowną do wysłania zaproszeń na ponowną konferencyę pokojową. Sprawa ta więc będzie odroczoną do ukończenia wojny. Gdyby Roosewelt wtedy jeszcze był prezydentem, to roześle zaproszenia na konferencyę, proponując miejsce zebrania w Stanach Zjednoczonych, gdyż z powodu kosztów, jakie taka konferencya za sobą pociąga, nie można żądać, by się odbyła znowu w Hadze. Przygotowania do niej trwałyby cały rok.

Flota bałtycka.

Paryż. Z Petersburga donoszą: Termin wyjazdu floty bałtyckiej nie został jeszcze oznaczony, a w każdym razie trzymany jest dotąd w tajemnicy.

Lwów. (Tel. pryw.). Wybór uzupełniający posła do sejmu krajowego okręgu wyborczego gmin wiejskich powiatu jasielskiego, rozpisało namiestnictwo na dzień 13 listopada br.

Pożar w Toporowie.

Lwów. (tel. urzędowy.) W Toporowie padło ofiarą ognia 100 domów mieszkalnych. 2000 osób zostało bez dachu. Prezydyum namiestnictwa wyasygnowało 3 tysiące kor. doraźnej zapomogi na rzecz pogorzelców.

Zjazd aptekarzy.

Wiedeń. Przy współudziale delegatów wszystkich prowincyi austryackich oraz z Bośni i Hercegowiny otwarto zjazd aptekarski. Zjazd rozpoczął obrady.

Memoryał macedoński

Zofia. (B. kor.). Komitet macedoński ogłasza zapowiedziany już od dłuższego czasu obszerny memoryał o wypadkach w Macedonii, w wilajecie adryanopolskim, zaszłych od roku 1893. Memoryał podaje historyczny przegląd wszystkich powstań i walk Macedończyków, oraz krzywdy i okrucieństwa, popełnione na chrześciańskiej ludności, poczem podnosi, że dotychczasowa organizacya wewnętrzna utrzymana będzie nadal z uwzględnieniem obecnych stosunków. „Macedończycy będą walczyli za wolność, aż uzyskają międzynarodową zbrojną interwencyę celem usunięcia obecnych rządów tureckich, by wreszcie w kraju zapanowały sprawiedliwe stosunki, zabezpieczające egzystencyę ludzką".

W teatrze miejskim dnia 6-go bm. **Koniec wieńczy dzieło,** komedya w 5 aktach 10 odsłonach W. Szekspira z muzyką.

Król francuski	PP.	Jednowski
Bertram, książę Russillonu	„	Mielewski
Lafeu, stary pan	„	Andruszewski
Paroll, towarzysz Bertrama	„	Zelwerowicz
Intendent	„	Stępowski
Pajac	„	Walewski
Baron Montegu	„	Sarnowski
Paź hrabiny	„	Rozwadowska
Książę Lagot	„	Bronicz
Kawaler d'Organ	„	Leszczyński
Hrabina Russillonu, matka Bertrama	„	Wolska
Helena, młoda panna na respekcie u hrabiny	„	Ordonówna
Stara wdowa Kapulet	„	Wójcicka
Dyana, jej córka	„	Sulima
Violenta	„	Górska
Marynia	„	Broniczowa
Książę Berguas	„	Senowski

Początek o godz. 7, koniec o godz. 11.

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 494

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1

Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, – w niedziele i święta sklep zamknięty. – Ceny niskie stałe.

MAGAZYN FUTER

A. JACHIMSKIEGO



w Krakowie, ul. Grodzka l. 14 i 16.

985 (założony w roku 1825)

poleca w wielkim wyborze **futra męskie i damskie** oraz **kolle najświeższych fasonów.** Pracownia przyjmuje zamowienia oraz wszelkie reparacye i uskutecznia takowe punktualnie **po cenach umiarkowanych.**

Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszorzędnych fabryk francuskich ang. i krajowych.



K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki, l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła lamp, wyrobów alpakowych i herbaty.

Wyrobów skórkowych przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 502—202

HERBATA CEYLON znak Quaker i Ugalla

posiada naturalny, znakomity, nadzwyczaj przyjemny smak,
zawiera najmniejszą ilość taniny,
zawiera najw. ilość Alcaloid Theiny odżywczo działającej na cały organizm człowieka,
najczyściejsza, ponieważ rozgatunkowanie i suszenie odbywa się za pomocą przyrządów, a nie rękami,
opakowana każda najmniejsza paczka $^1/_8$ kg. jest na miejscu w Ceylonie w ołów i zalutowana hermetycznie, aby herbata podczas transportu nie nabyła obcych zapachów, aby zatrzymała swe znakomite zalety,
nowego zbioru jest zawsze, gdyż Ceylon nie ma zimy, cały rok, co 10 dni nowy zbiór,
uspakajająco działa, sprawia harmonię w umyśle,
ociężałość usuwa,
zmęczenie umysłowe i fizyczne oddala,
rozbudza umysł, rozum
odświeża ciało,
tańsza jak inne gdyż
najlepszej $^1/_2$ kg. 1·40 K.
tańsza $^1/_2$ „ 1·20 „





Odznaczona złotemi medalami na wystawach.

Kimberley 1902, San Francisko 1904, Bruksela 1897, Chicago 1893, Tasmania 1898, Omaha 1893.

Paryż 1900 1900 i Paryż wystawa kulinarna 1900 najwyższe odznaczenie; nabywać można w handlu kol.

Antoni Hawełka c. k. dostawca nadworny

J. F. Fiszer w Krakowie Linia A-B.

Pocztą wysyła się odwrotnie, a celem ułatwiania i zaprowadzenia już $^1/_2$ Kg. czyli 4 pakiety po $^1/_8$ Kg., opłatnie do każdego urzędu pocztowego.

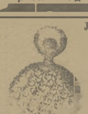
BIELIZNĘ BIAŁĄ i KOLOROWĄ

ze słynną marką 1wa poleca w wielkim wyborze

MAGAZYN NOWOŚCI

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, ul. Floryańska l. 13.



Jedyny najtańszy skład zegarów zegarków poleca

IGNACY CYPRES

Kraków Floryańska 45.

Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza L. 4. (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 381. Filia ulica Kopernika L. 6 — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. UWAGA. Niektórzy z przedsiębierców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

Na ślubny!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie 17 589

P. GUZIKOWSKI

ul. Pędzichów l. 18, telefon 338

WYROB KRAJOWY

OBUWIA ANTONIEGO TABORA

w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielonej poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie po 3 złr. 50 ct. oraz dziecinne

SKLEP do wynajęcia przy ulicy Grzegórzeckiej l. 18 nadający się na sprzedaż nafty, masarnię, lub inny interes. Oświetlenie gazowe i żaluzya żelazna. Zgłoszenia osobiście do Właściciela, Re oryka 2, parter

Zmiana lokalu.

Zakład introligatorsko-galanteryjny

Roberta Jahody

przeniósł się na tej samej ulicy **Brackiej l. 13,** a róg placu Franciszkańskiego i poleca się nadal łaskawej pamięci. 1018 5—20

Obrączki ślubne złote wykonuje najtaniej i za grawirowanie tychże nic nie liczy.

S. ŻOŁDANI, jubiler

Kraków, Mikołajska 28. 981

Uczeń

potrzebny zaraz do fabryki wyrobów cukierniczych

(18) JÓZEFA 1046

SIERMONTOWSKIEGO

w Krakowie, ul. Bracka.

Po św. p. ANTONIM KRÓLIKOWSKIM

Wysprzedaż futer

męskich i damskich oraz mufek, rozmaitego gatunku po bardzo niskiej cenie trwa dalej przy ulicy

Wolskiej l. 17.

1011 parter. 7—12

W ZAKŁADZIE ORTOPEDYI

i gimnastyki zdrowotnej

Jadwigi MAYÓWNEJ

zostającym pod kierunkiem lekarskim dra profesora Kadera, rozpoczynają się lekcye jak lat ubiegłych z dniem 1. października

Wpisy przyjmuje się codziennie między 3—4 po poł.

Ul. św. Tomasza 18 I. p.

1040

Włóczki, wełny, bawełny, jedwabne, Kanwy Congres i juty oraz wszelkie przybory do szycia i haftu. Roboty zaczęte w wielkim wyborze, poleca

Anast. FRONCZ Kraków Floryańska 17.

„HENNOLINA“

barwi włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych konserwuje i wzmacnia. — Poleca: 354

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Ważne! Ważne!

Kto ma na zbyciu meble mahoniowe, antyki, stare zbroje przedmioty luksusowe itp. rzeczy — zechce łaskawie złożyć swój adres z **podaniem przedmiotów i ceny u WP. Leop. Fadenowi w Krakowie, przy ul. Floryańskiej 26 I. piętro.** który przez grzeczności wskaże adres odbiorcy płacącego **najwyższe ceny.** 1043 3—8

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH i SPECYALNIE LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Giesshueblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu **prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Lu wik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Kra